Nro 8.

PAMIĘTNIK ZAGRANICZNY,

NAUKOWY, HISTORYCZNY I POLITYCZNY.

Dnia 28go Lutego, Roku 1816.

21.) Rys zjednoczonych Stanów Ameryki.

Aperçu des Etats-Unis, au commençement du XIXe siècle depuis 1804 jusqu'en 1810. avec des tables Statistiques. Par le Chevalier Félix de Beaujour ancien membre du Tribunat. Paris 1815.

(przełoż: z tłóm: Niem:)

Ustawa służąca zjednoczonym Stanóm Ameryki iest skojarzeniem praw Angielskich i mieyscowych podlegaiącém dowolnemu tłómaczeniu z którego wynika uciążliwe namnożenie się prawników pasących się dostatkami ludu. Sądzić by należało z niewyrozumiałości téy Ustawy i z połączonych z nią przepisów, że została utworzona dla dogodzenia Patronóm i dłużnikóm zawodzącym wierzycieli; iakoż w rzeczy samey Rząd zdaie się poświęcać tym dwóm klassom pomyślność społeczeństwa. Tutay wydarzaią się zbyt częste rozbiory maiątków kupieckich, ktorym ustawy pobłażaią, tak dalece, iż dłużnik staie się wolnym skoro zaprzysięże, że wyzuł się dla zaspokoienia wierzycieli z wszystkiego *do ostatniego szeląga.* Tutay prawo srogie dla fałszérza, uniewinnia podpisuiącego oblig iakiemu zadość uczynić nie może. Iżali przyięto za prawdę że kupiec w przedsięwzięciu zawiedziony, bydź może słusznie uwolnionym od kary, czyliż podpada wątpliwości iż w tym przecie zawinił, że zaciągał długi na niepewną rachubę.

Cóż więc powiémy o Policyi ludu żyiącego w ciągłéy obawie oszustów i pod dręczącym uciskiem prawników?

Naród Amerykański dopiéro utworzony z połączenia się w iedno ciało przychodniów z odległych części świata, nie nabył ieszcze ducha pospolitego, i rodowitego charakteru. Szérzy się między nim zdanie polityczne utworzone z wyłącznego mniemania rozmaitych narodowców w tym kraiu osiadłych; że zaś większa ich liczba z Anglii przybyła, ugruntowali poniekąd w nowéy Oyczyznie uprzedzenia, i zaród niezgody niszczącéy rodzicielską dziedzinę. W każdém państwie zjednoczonych Stanow ściéraią się dwa stronnictwa na wzór Angielskich *Whigs* i *Torys* które nieznaiąc rzeczywiście przyczyny swoich sporów, niedostrzegaią ich przedmiotów i nieumieią wynaleść środków do zapewnienia sobie przewagi.

Stronnictwo gminowładnych czyli przyiaciół Rzeczypospolitéy rozkrzewione między ludem ubogim, wzywa częstego wyboru urzędników ich zmiany i odpowiedzialności. Dowódzcy tego stronnictwa atoli, z téy tylko przyczyny radziby przenieść władzę rządzącą do gminu, aby ią od niego powierzoną mieli.

Stronnictwo możnowładnych nazwanych Federalistami, złożone z obywateli maiętnych, pragnie zjednoczenia mocy władaiącéy i usiłuie usunąć od niéy lud prosty dla zabespieczenia niepodległości i nadania dostateczněy powagi wykonywaczóm prawa. W przód atoli powinna by ogarnąć władzę, kiedy tymczasem zdaie się nią gardzić.

Demokraci sarkaią głośno na osobiste zaszczyty o które dobiiaią się skrycie; są to pozorne świętoszki mięszaiące zdradzieckiémi pochlebstwy spokoyność pospolitego ludu i zasycaiące się iego dostatkami.

Federaliści upatruią dostoyność w bogactwie, gdy iednak to chwieiące się zaszczytów ogniwo z rąk do rąk przechodząc zawodzi częstokroć ich nadzieie, wzywaią ustawy mocą któréy lud zostanie podzielony na klasy, a trwałość Rządu zabespieczona. —

Stronnictwo gminowładzców powstaie przeciw ustanowieniu podatków lęka się bowiem aby Rząd nie nabył stałego bytu wraz z stałémi dochodami. Zezwala iedynie na czasowy pobór opłat celnych, bez względu, że woyna zewnętrzna może ie uszczuplić a nawet u zrzódła zatamować.

Stronnictwo możnowładnych poznaie konieczność wprowadzenia podatku gruntowego dla zapewnienia w potrzebie Rządowi niepodległego bytu i utrzymania siły zbroynéy na lądzie i na morzu. Stara się o ustalenie wewnętrznéy spokoyności w narodzie, zwracaiąc iego uwagę na zewnętrzne stosunki iako to: na zdobycie Kanady i Mexyku.

Przyiaciele Rzeczypospolitéy zdaią się bydź przychylnémi Francyi, Federaliści owszem Anglikóm sprzyiaią: w rzeczy saméy iedni i drudzy siebie tylko i Oyczyznę kochaią. Lecz błądzą wielce stronnicy możnowładztwa gdy okazuią przyiaźń dla Rządu mieszczącego w sobie żywioły niezgody, który przeto między niémi roztérki szérzyć może. Przychylność Demokratów dla Francyi zdaie się bydź raczéy skutkiém ducha przeciwności, sporem z mniemaném przywiązaniem Federalistów do Anglii, aniżeli uczuciem polegaiącém na przekonaniu.

Trudno iest zaiste odgadnąć które stronnictwo wziąść górę potrafi; Iżali bowiem iedne włada siłą fizyczną, drugie rządzi przyczynami moralnémi. Ogół ludu iest wprawdzie zagrzany duchem wolności, lecz możnowładztwo znaydzie potężnych sojuszników w posiadaczach dóbr ziemiańskich, w kapitalistach, w kupcach (mianowicie w tych którzy handluią funduszami Angielskiemi,) w wierzycielach Rządowych i w obywatelach lękliwych, przekładaiących swobodę obecną nad niepokoie wolności. Jeżeli kiedy Rząd nabędzie większéy siły, wzmocnią to drugie stronnictwo urzędnicy i ci którzy ubiegaią się o urzędy; Sędziowie co chcą rozpoznawać sprawy ludu, lecz obawiaią się aby lud spraw ich niedochodził; Officyialiści skarbowi, którzy radzi korzystaią z nadarzonéy pory, lecz pragną też zasłonić się od odpowiedzialności. To stronnictwo nabywa także mocy ztąd, iż ma przed sobą cel widzialny. Jego usiłowania zmierzaią do nadania ziomkóm Rządu podobnego z istoty do Angielskiego, iak iuż zbliża się do tego z powierszchownego składu; chce przeciąć wszelki związek Francyi z Ameryką i poddać tę pod bezpośredni wpływ Anglii; Naczelnicy iego sarkaią nieprzestannie na Rząd własny, na ustawy i na zwyczaie oyczyste; to tylko chwalą co przyszło z Europy, Europa zaś mieści się dla nich w Anglii.

Stronnictwo przeciwne temu, utrzymuie się przez wielość swoich zwolenników, a

powoduie instynktem; obadwa pasuią się z sobą i wysilać się będą, pokąd iedno przemógłszy drugie, tę i siebię pod iarżmo wspólnego iednowładzcy nie ugnie. Powinni Amerykanie oddalać od siebie wypadek tyle niepomyślny przez zachowanie umiarkowania w postępowaniu. Powinni korzystać ile mogą z owoców wolności zgadzaiącéy się z ich obywatelską ustawą; do téy sprawy atoli, należy im obrać mądrych i rostropnych przewodników, tam bowiem tylko wolność dary swoie wyléwa gdzie znayduią się u stéru Rządu męże cnotliwi.

W iednym przedmiocie zgodziły się iuż poróżnione stronnictwa, to iest w dumném mniemaniu o sobie i o Narodzie; ten lud nowy albowiem niemniéy karmić się lubi próżnością od zestarzałych ludów Europy, gdy przecie niemoże na wzór tamtych chełpić się z dzieł przeszłości ponieważ dopiero istnieć poczyna, marzy o przyszłéy wielkości. Zamrożywszy oczy na wypadki dawnieysze i obecne, zuchwałą dłonią zdziéra zasłonę pokrywaiącą przyszłych losów osnowę i bada świetnego przeznaczenia, a iakby nieświadomy niestateczności szczęścia, zapowiada przed czasem porę, kiedy stanie się pierwszym w świecie narodem.

Uczeni także, uraczyli się tym puharem słodkich marzeń; wymierzaią cérkiem gmach przyszłéy wielkości wedle dzisieyszego rozszérzenia swoiéy posady, niebaczni, że byt olbrzymich Mocarstw Azyi zatarty iest na zawsze, kiedy imiona Sparty i Aten w zakącie Grecyi ukrytych, stały się wiecznym upominkiem wielkości i sławy.

Rozmaite Państwa z których składa się Rzeczpospolita Amerykańska rozróżnione będąc potrzebami, różnią się też w politycznych zasadach. Stany położone nad morzem upatruią w żegludzę i w handlu rękoymią pomyślności, kiedy tymczasem Stany wewnątrz kraiu leżące, opiéraią swą potęgę na rolnictwie. Mieszkaniec Powiatów północnych sprzyia wolności polityczney, obywatele powiatów południowych radziby uwiecznić niewolą, ponieważ ta dostarcza im rąk do uprawy osad. Takie to zarzewia niezgody tleią się w Amerykańskim Państwie, zkąd wynika, że iego lud duchem pospolitym ożywiony bydź nie może. Owa sprzeczność wzdaniu przelała się w charakter narodowy; w każdym Stanie i poniekąd w każdym Powiecie daią się widzieć obyczaie różniące się od siebie: niema zgoła iednego rysu ogólnego któryby zbliżył wzaiemne podobieństwo. Zwyczaie w Ameryce dzielą się na tyle odnóg ile iest narodów na ziemi, gdy niema owszem zwyczaiu istotnię właściwego kraiowi. Klima poiednało w prawdzie poniekąd te sprzeczne żywioły, lecz żadna ustawa nie połączyła ie dotąd w iedno ciało. Mieszkańce Stanów północnych okazuią się bydź śmiałémi i porywczémi do przedsięwzięcia, obywatele Stanów środkowych wyiawiaią w sobie iakowąś płochość i niestałość umysłu; osadnicy południowi zatapiaią się w niedbałości i gnuśności. Kupiec z Bostonu uganiał by się za dorobkiem pośród piekielnych otchłani; osadnik z Wirginii nie uczyni dłań iednego kroku; mieszkaniec Nowego Jorku lub Filadelfii nieumarłby spokoynie ieżeliby w życiu trzech i cztérech nie chwycił się rzemiosł.

Podróżny zwiédzaiący kraię zjednoczonych Stanów od ich północnéy granicy, dostrzega naprzód ślady obyczaiów Angielskich, w wielu mieyscach równie nieukształconych iak w naydzikszéy okolicy Szkocyi. Gdy przebędzie wybrzeże *Hudson* i zbliży się

do *Pensylwanii* i *Marylandu* znayduie znaczną odmianę i rozmaitośc w zwyczaiach wynikaiącą z wspólnictwa Niemców z Irlandczykami i Francuzami; lecz nadewszystko daie się widzieć ta różnica w kraiu leżącym po tamtéy stronie *Potomaku* gdzie rozszérzyły się obyczaie właściwe osadnikóm Amerykańskim, czyli to skutkiem wpływu powietrza, czyli téż z namnożenia się niewolników. W téy to połaci Ameryki porucza osadnik czynności handlowe cudzoziemcóm, rolnictwo murzynóm, kiedy sam zatapia się w roskoszach, trawi czas na przypatrywaniu się wyścigóm kóni i bitwóm kogutów, lub téż na grze i wesołych posiedzeniach. Sądzi bowiem, że nienależy mu pracować skoro wyręczyć się może niewolnikami.

Lud zamieszkały w głębi kraiu daléy gór *Alleghenis* dochował oyczystych obyczaiów, lecz te przeistaczaią się z wolna przez napływ nowych osadników.

Nauki początkowe są ogólniéy rozszérzone w Powiatach leżących nad morzem; każdy tam umié czytać pisać i liczyć, lecz rzadko który poświęci się umieiętnościóm i kunsztóm z przyczyny niedostatku czasu, gdy wszyscy dążą do wspólnego celu: to iest, do nabycia bogactw. Przykłady znakomite są przecie dowodem że nauki wyższe kwitnąć mogą w tym kraiu. Sztuka lékarska i Historyia Naturalna, szczycą się z imion PP. *Busch*, *Wistar*, *Mühlenberg*, *Mitchel*, *Barton*. Dzieła Ekonomiczne bywszego Prezydenta *Jefferson* Kanclerza *Liwingston* i Pułkownika *Humphries* wskazuią znakomite talenta. PP. *Franklin*, *Rittenhouse*, i *Gould* wygórowali w mechanicę; Ameryka posiada ieszcze słusznie wsławionego w téy naucę męża P. *Fulton*.

Ta łatwość do nauk wyższych i do umieiętności rękodzielnych niezdaie się bydź wspólną Amerykanóm co do zawodu Literatury, lubo że położyli w téy zasługi świetne PP. *Ramsay*, *Franklin*, *Jefferson* i *Barlow*. Widowiska i muzyka znayduią się tam dotąd w nader nikczemnym stanie. Budowla domów wyiawia smak nieukształcóny, wymiar gmachów iest nikczemny, uporządkowanie miast zbyt ściśle wykréślone staie się nieprzyiemném. Z drugiéy strony wyrównali Amerykanie Europeyczykóm w budownictwie morskim; ich okręta nieustępuią naydoskonalszym w piękności i w umieiętnéy robocie, lecz są mniéy trwałe z przyczyny wad w drzewie.—

Religiia ów piérwszy przedmiot nauki dla ludów mało ma wpływu w Ameryce, z przyczyny nieograniczonéy wolności wyznania. To pomięszanie wszystkich sekt chrześciiańskich zachwiało w posadzie właściwą im dzielność, i téy tylko w powiérszchownych przedmiotach wyiawiać się dozwala. W okolicach kraiu gdzie panuie czysty Kalwinizm znayduie się w obyczaiach nieugiętość; wykrywaią się ślady cnoty, tam gdzie żadne wyznanie nie wysila swoiéy przewagi, (*) wszędzie atoli wkorzenił się zaród zepsucia szérzącego się gwałtownie kiedy tylko poruszy się iego gniazdo. (**)

Amerykanie uważaią ustawy religiyne na podobieństwo filozoficznych przepisów; niepołożywszy zaufania w religii, chcą powodować się światłem rozumu, łatwo prze-

(*) Co przezto Autor rozumie? czyli że przewaga Religii tłumi cnotę? —

(**) Czyli bydź może inaczéy gdzie niémasz Religii?

to odstępuią wyznania swych oyców. (*) Wszystkie prawie Kobiéty przyimuią religiią mężów, a są rodzice ktorzy nienauczaią dzieci w żadnéy wiarze, tym końcem, aby takową w czasie podług upodobania obrali. (**) Ztąd też może wynikło owe zadziwiaiące namnożenie się wyznań których 63 rodzaie rachuią.

Byli pisarze mianowicie Francuzcy, którzy nieszczędzili pochwał obyczaióm ludu Amerykańskiego; są tacy, szczególniéy Anglicy którzy ie silnie naganiali, iedni i drudzy atoli zboczyli z kolei umiarkowania. W tym kraiu tak iak w innych znayduią się cnoty i przywary; tam przecie nie iaśnieie cnota uymuiącą przyiemnością ponieważ zabrakło iéy na wdziękach, wykrywa się owszem szkarada przywar dla tego że nieumiano ie zasłonić zwodniczemi pozorami. Amerykanie niepozbyli iszcze niekształtu odstręczaiącego cudzoziemców, i nieprzyiemnego dla ludzi grzecznych prostactwa; zgoła, uprzeymość powierszchowna i czułość wyrazów są im nieznane. — Zdaią się bydź próżnémi i pysznémi ponieważ położyli szacunek w bogactwie i w okazałości. Mało baczni na zasługę kiedy iéy los niesprzyia, zapytuią naprzód o maiątek cudzoziemców, iak gdyby cenili ludzi w miarę dostatków. Niezważaią bynaymniéy na urodzenie i na dostoyność osób, tak dalece, że możnaby twierdzić iż ważą każdego na szali łakomstwa.

Nie może bydź przeto pobyt w Ameryce przyiemnym dla osób dobrze wychowanych i maiętnych, ani też dla uczonych którym los szczędził dostatków; lecz i ludzie przywyknieni do nayprostszego sposobu życia, nie znaydą w tym kraiu towarzyskich stosunków osładzaiących ich troski, i kiedy przeznaczenie nie zaprowadzi ich w te mieysca, zaprzestać powinni na upodobaniu w obowiązkach i na cichém pożyciu pośród rodziny. Tuteysi obywatele są tak odosobnieni od towarzystwa iak gdyby mieszkali w Tureczyznie, a w téy iednéy okoliczności wyiawia się iakowyś ślad podobieństwa między dwoma kraiami różniącémi się zgoła od siebie.

W posiedzeniach osób możnieyszych zabawiaią się Kobiéty przy stoliku zastawionym herbatą, męszczyzni kieliszkiem i rozmową o politycę i o handlu. Szczególniéy zaś o zyskownych zamiarach rozprawiać lubią, ponieważ zarobek stał się poniekąd ich żywiołem i bodźcem do wszelkich czynności. Ztąd może wynika że zbyt mało czuią powabu do uczuć szlachetnych i tkliwych, do tych słodkich i świetnych marzeń które staią się pociechą i skarbem w życiu. Tu przywykł człowiek ważyć postępowanie na szali, opiérać czynności na rachubie niepomylnéy i poświęcać się samolubstwu. Żyie w sobie i dla siebie, poczytuie bydź niedorzecznością wszelkie nie zyskowne czynności; gardzi talentami powierszchownemi i przyiemnemi; rzecby można nawet o nim, że wyobrażenie dzieł bohatérskich i sławy iest mu obcém. Zgoła, sądzi o Dzieiach że są Romansem Narodów.

Twierdzono że cnota iest podstawą Państw wolnych, widziemy przecie Rzeczpospolitę (Amerykańską) opiéraiącą się na miłości skarbów. Polityczna równość za-

(*) Jak obszérne pole do uwag otwiérało się tutay dla Autora, ón ie przecie pomiia. Wszakże rozumieć by z tąd można że takowe prawidła o religii w duchu pochwala, gdy przeciw nim niepowstaie.

(**) Obłąkanie okropne i naynieszczęśliwsze, iakie kiedy rozum ludzki zarazić mogło.

szczepiła chciwość w Amerykanach; ubiegaią się za bogactwami ponieważ nie maią w przedmiocie zaszczytów stanowiących różnicę między obywatelami. Okoliczności sprzyiaią też téy nienasyconéy żądzy dostatków. Wzgarda dla sztuk nadobnych, skłonność do wygód, nieumiarkowanie odbiéraiące chęć i sposobność do zaięcia się przedmiotami które bezpośrednio niedotyczą człeka, prawa nawet ciemne i zawiłe otwiéraiące przegon podéyściu, wszystko to, zdaie się bydź poduszczeniem do łakomstwa. Sprawiedliwość nawet nie iest w tym Narodzie owocem cnotliwego uczucia lecz wypadkiem rachuby. Niewyiedna iéy niewinność, iest głuchą i nieużytą dla cudzoziemców, a w miastach handlowych zawiedzenie wierzycieli staie się naypewnieyszym środkiem zysku. Tu iednak różnicę uczynić należy w saméyże nierzetelności, aby nie połączyć w iedno, nierzetelność kupców Amerykańskich, z tą, co powszechnie ożywia kupców w Europie. Niepowinienem utaić atoli, że w odmęcie zepsucia miast portowych, znayduią się mężże zaleceni z doświadczonéy rzetelności. Nadewszystko na wsiach i między rolnikami osiadłemi w małoludnych okolicach, wyiawia się szczérość i uprzeymość. Słowem znayduią się w zjednoczonych Stanach, tak iak w innych kraiach, ludzie dobrzy i uczciwi, alić rzadko natrafiémy na szlachetne i wielkomyślne dusze, nie łatwo dostrzeżemy znakomite charaktery zaszczycaiące ludzkość i iaśnieiące w warze powszechnego poniżenia, iak gwiazdy w pośród czarnéy nocy.

Jeżeli Amerykanie nie maią, lub przynaymniéy nie wiele posiadaią przymiotów, ktore uszlachetniaią ludzką istotę i są iéy zaszczytem rzeczywistym, dostały się im w udziale własności szacowne, przykładaiące się znacznie do przyiemności życia, iako to: miłość wolności, upodobanie w pracy, w porządku i w ochędostwie.

Lud Amerykański zamiłował szczérze w wolności i zasługuie na iéy dobrodzieystwa przez wielkie poważenie prawa. Czyn samowolny naydrobnieyszy, oburzył by w tym kraiu nayuleglejszego człowieka, który iest ślepo posłusznym każdey sądowniczéy osobie, skoro doń w imieniu prawa przemówi i wydałby przyiaciela i brata ieżeli by się ten ustawóm sprzeciwić poważył.

Pracowitość tego ludu dowodzi, że nieznа prawie żebraków; każdy który pracować zdoła wstydził by się żyć o koszcie drugich.

Upodobanie w porządku zdaie się bydź w nim przymiotem wrodzonym. Dom każdego mieszkańca wyiawia uymuiącą przyzwoitość. Każdy człek iest porządnie odziany; męszczyźni noszą sukno, kobiéty długie bawełniane lub płócienne szaty, śnieżnéy białości.

Domy murowane z cegły albo też drewniane maią wydatną świéżość, ozdobione są malowaniem, lecz nadewszystko porządkiem i ochędostwem, które rozciąga się do naydrobnieyszych sprzętów, nawet do podłogi.

Znayduią się przy ulicach ścieżki dla pieszych, czysto zamiecione i skropione wodą w czasie upału. Na ostatek ochędostwo i porządek zaszły w zacisze kładowisk i nigdzie tak ozdobnych widzieć nie można grobowców; możni poświęcaią przyiaciołom marmurowe pomniki, mniéy dostatni stawiaią im nagrobki z kamienia, ubodzy wysypuią mogiły, okryte murawą kwiecistą.

Ochędóstwo i porządek właściwe temu Narodowi, muszą bydź zaiste szczególniéy powabne, gdy wzbudzaią w cudzoziemcach

tak słodkie wspomnienia, iż przenoszą ie do oyczyzny, i radziby urzeczywistnić ie w własnych siedzibach.

Wyiawiaią się dzielnie w Ameryce skutki ochędostwa co do zdrowia, co do zamiłowania w porządku i w mądréy oszczędności, nakoniec ieżeli tak powiedzieć można, co do zaszczepienia w rozmaitych oddziałach ludu pewnego czucia osobistéy godności, połączaiącéy się z wyobrażeniem uczciwości i przyzwoitości. Zdaie się nawet, że ochędóstwo i porządek przykładaią się tak iak klima i żywność do fizycznych zalet mieszkańców.

Poniekąd wszyscy Amerykanie są wzrostu wysokiego, silnéy i składnéy budowy, cery czerstwéy i rumianéy, lecz w ogóle zbywa im na wspaniałych i przyiemnych rysach. Jeżeli więc lud ten nie iest zeszpecony wielością brzydkich postaci, mniéy ieszcze liczy pięknych: nadewszystko ieżeli wzoru męskiéy piękności poszukamy u ludów Europy południowéy. Amerykanie przypominaią z postaci *Germanow* skréślonych przez *Tacyta* w których ogromném ciele mieścił się ściéśniony umysł i duch słaby. Czyli nie możnaby przypisać niestałości Rządu Amerykańskiego tym własnościóm fizycznym niemniéy dzielnym od przyczyn wynikaiących z jeograficznego położenia? Spodziéwać się atoli należy, że klima wydoskonali się wraz z uprawą ziemi, i będzie miało wpływ pomyślny na ukształcenie ducha w Narodzie.

Kobiéty Amerykańskie dostały w udziale piękność powabną i rysy uymuiące; wzrost słuszny, kibić udatną i wysmukłą, pierś wzniosłą, ozdobny kształt głowy i śnieżną białość cery. Te kształtne postacie zdobi nadewszystko skromność, przyiemność niewymuszona i te wdzięki iakiemi natura tylko uposaża. Owa piękność atoli iedną tylko potrwa chwilę; w dwudziestym piątym roku życia niknie wdzięczna ciała postać, w trzydziestym spełzły iuż powaby. — Panny używaią wielkiéy wolności, mężatki poświęcaią się zupełnie obowiązkóm gospodarskim i domowym zatrudnieniom. Zdaią się żyć iedynie dla mężów, a ieżeli nie wiele przyłożą się do uciech towarzyskich, uprzyiemniaią życie domowe; Amerykanki bowiem, są wiernémi i cnotliwemi żonami, zapatruiącémi się nie na wady lecz na przymioty mężów.

Iżaliż z tąd wynika, że lud Amerykański iest szczęśliwszym od ludów Europeyskich? To pytanie proste i na pozór do rozwiązania łatwe; podlega z wielu względów trudnościóm.

Naprzód. Amerykanie maią w prawdzie pewną rękoymią szczęścia co do życia domowego, lecz mało pożytkuią z słodyczy towarzyskiego związku; a ieśli żyią prawie bez trudów, nieznaią na wzaiem żadnych przyiemności. Nieumieią urozmaicać rozrywek, przeto martwa iednostayność życia staie się przedwczesném doświadczeniem spokoyności grobu. Rozległa posada ułatwia im nabycie niezbędnych przedmiotów, uwalnia od trudów uciążliwych, słowem kiedy natura hoynie udzieliła darów, pozwala im zbyt krótkiego ich użycia, tak iak drzewóm na tym lądzie urosłym, które podnoszą się prędko, lecz równie prędko giną. (*)

(*) Wogóle życie ludzkie, w kraiu Stanów zjednoczonych, iest o lat ośm lub dziewięć krótszém niżeli w Europie. Męszczyźni i Kobiéty doyrzéwaią tam wcześniéy, ale téż wcześniéy umiéraią. Niewiele iest takich którzyby rok 65 przeżyli; siedmdziesiątletni starce są tam tak rzadcy iak 80 letni u nas; ci między Amerykanami którzy tego wieku dożyli, urodzili się, albo długo przebywali w Europie. Niepomylnym dowodem są napisy położone na nagrobkach.

Zgoła ziemia na którey osiedli, nie iest ieżcze dość osuszona i że tak rzekę dość doyrzała aby na niéy zamieszkać można było.

(Dalszy ciąg w Nrze następuiącym.)

22.) O Uwięzieniu Papiéża Piusa VIIgo w Fontainebleau.

Z pism P. Beauchamp. (*)

Posuwał się Napoleon wgłąb Rossyi, kiedy drażniąca go niespokoyność poduszczyła mu przeniesienie Oyca Sgo do Fontainebleau, bądź iż lękał się aby nieprzyiaciel nie uwiózł dostoynego więźnia z mieysca wystawionego na najazd, bądź téż, iż tuszył sobie że iego Ministrowie i doradzcy wymogą natręctwem, na Papiéżu żądanych przedmiotów. Niewchodząc atoli w skryte pobudki Napoleona, twierdzić można z nieiaką pewnością, że zamyślał iuż pod ówczas, o wplątaniu Oyca Sgo w sidła powtórnego Konkordatu.

Dano zatém rozkaz Pułkownikowi *la Gorse*, aby przywiózł Papiéża do Fontainebleau, tak spiesznie i skrycie, iżby nie prędko dostrzeżono iego uwięzienie i niepoznano go w czasie podróży.

Pułkownik w skutek odebranego zlecenia wyprowadza Oyca Sw. z Sawony, w nocy, poiedyńczo i piezo. Ośmielono się przestroić naywyższego Kapłana; zaczerniono iego obuwie, przyodziano go w świecką suknią i nałożono krągły kapelusz; tak przebranego zawleczono do kolaski w którey siedział Lékarz. Użyte były naydrobnieysze środki ostrożności dla ukrycia porwania Oyca Sgo przed mieszkańcami Sawony; zastawiano stoł w iego mieszkaniu iak gdyby był przytomnym i w dni kilka dopiéro wysłano za nim domowników. Ociec Swięty zapadł na zdrowiu: gdy zjechał do gospody na górze *Senis* będącéy wzmogła się słabość tak dalece, iż przyiął przedśmiertny Sakrament. Tu zatrzymał się Papiéż dni trzy, w czasie których zabroniony był przeiazd na téy drodze. Lubo nader schorzałego wieziono daléy na *Chambéry* i *Lugdun*, tak skrycie i szybko, iż dopiéro w Fontainebleau wysiadł z powozu. Na co przecie przydawała się zbyteczna ostrożność, gdy zewsząd rozchodziła się (iakby nadzwyczaynym sposobem) wieść, o iego przeieździe.

Ociec Swięty zjechał do Fontainebleau dnia 20 Czerwca Roku 1812 o północy, i wysiąść musiał przed mieszkaniem Murgrabiego, ponieważ ten, żadnych nieotrzymawszy rozkazów, wahał się nad otworzeniem Pałacu. Odwiedzili Papiéża dnia następuiącego Ministrowie, *Champagny* i *Bigot de Préameneu*, iako też Kardynałowie i Biskupi znayduiący się w Paryżu. Zdrowie Oyca Sgo polepszyło się niebawem, mieszkał w pokoiach zamkowych, dozwalano mu na pozór wszelkiéy wolności, obchodzono się z nim przyzwoicie, dwadzieścia koni stało w pogotowiu na iego usługi, uwiadomiano go iż może przypuszczać do zaszczytu słuchania Mszy *Stey* osoby iakie mu podobać się będzie; zgoła, niezaniedbano żadnych środków dowodzących powierzchownie, że używa wolności nieograniczonéy.

Były to sidła, nad zastawieniem których zdrada dowcip swóy wysiliła. Lecz umiał ich uniknąć Ociec Swięty.

W czasie długiego pobytu w Fontainebleau od dnia 20 Czerwca Roku 1812. do dnia 23 Stycznia Roku 1814 nie wyszedł z gmachu mieszkalnego. Dopełniał świętych obrządków w komnacie zamkniętéy u ołtarza po-

(*) Histoire des malheurs et de la captivité de Pie VII.

postawionego pod zasłoną z adamaszku zielonego. Tam to zanosił modły do Pana Wszechmocnego polecaiąc iego opiecę Kościół Chrystusowy. Częstokroć udzielał kommunią i gdy w końcu świętéy ofiary zbliżali się do niego prawowierni, podawał im rękę do pocałowania. Poświęcał krucyfixy, paciorki mętale i nadawał odpusty. Porządkiem i bogoboynością cechowały się wszystkie iego czyny, miał czas zamierzony do modlitwy, do czytania, do odmawiania Kapłańskich pacierzy w raz z swym Jałmużnikiem. Przeięty tą prawdą że Przedwieczny widzi iego dzieła, umiał dziwnie władać uczuciami czyli to w rozmowie potocznéy, czyli w odbywaniu nayważnieyszych czynów. Jakby z natchnienia Boskiego kilkakrotnie przepowiedział że powróci do Rzymu w powadzę i dostoyności, lubo że ięczał pod ówczas w niewoli, a iego prześladowca sięgał szczebla potęgi ziemskiéy. Jakoż w rzeczy saméy widzieliśmy, że iedno skinienie Opatrzności wywróciło z posady olbrzymie dzieło nieprzyiaciół Kościoła.

Kiedy Napoleon wrócił upokorzony z pamiętnéy klęskami wyprawy do Moskwy, poznał potrzebę pojednania się z Papieżem dla zbliżenia do siebię ludu, ułagodzenia umysłów i ułatwienia sobie zaciągów, któremi miał zastąpić roty wyginione. Zamierzył przeto zawarcie powtornego Konkordatu, i wysłał tém końcem delegacyą do Oyca Swiętego. Biskupi ktorym zlecone zostało to dzieło pokoiu, wysilali się w wystawieniu bliskiego odszczepieństwa, twierdząc że Cesarz sprzykrzywszy sobie doświadczane od Stolicy Apostolskiéy trudności odstrychnie niezawodnie kościoł Gallikański od Rzymskiego. Napoleon stawił się osobiście przed Papieżem w celu doświadczenia iego stałości; groził Prałatóm w niełascę będącym, groził też Kościołowi. To dzikie postępowanie zmięszało poniekąd Papiéża który nawykniony do osobistych ciérpień nie mogł słyszéć bez trwogi o klęskach zgotowanych dla Religii i iéy Kapłanów; przychylił się przeto do pojednawczych środków.

Już mniemał Napoleon że pokonał Oyca Swiętego. Kazał wnet przedstawić warunki do Konkordatu, które w rzeczy saméy Papiéż przyiął, z tém zastrzeżeniem atoli, iż są tylko umową przedugodną i w tedy dopiero ogłoszone zostaną kiedy ich rzeczywiste znaczenie wytłumaczy Konsystorz złożony z Kardynałów.

Uradowany łatwością Papiéża, nieszczędził Napoleon obietnic i dokonywaiąc zdradzieckich zamiarów ogłosić kazał to, co przyobiecał był ukryć. Obwieszczono ludóm Francuzkim i Włoskim zawarcie z Papiéżem pokoiu i konkordatu, przy odgłosie dzwonów i odśpiéwaniu *Te Deum.* Pokoiu przecie ani Konkordatu zawartego niebyło, ponieważ umowa przedugodna nie iest bynaymniéy traktatem, ile gdy Napoleon gwałci piérwszy iéy warunek.

Twierdzą niektórzy iż Kardynał *Fesch* oświadczył się naprzód przeciw postępowaniu samowolnemu Napoleona, z téy przyczyny, że niezgadzało się z prawami zgromadzenia Kardynałów.

Napoleon chcąc nadać zmyślonemu konkordatowi pozór rzeczywistości, przywołuie z wygrania 13*tu* Kardynałow; niezniósł atoli Sekwestru włożonego na ich maiątki, i nieopatrzył ich potrzeb. Dostoyni wygnańce zjechali do Fontainebleau na żądanie Oyca S*go*, przywołuiącego do boku swego wiernych doradźców. Większa ich liczba (gdy

wszyscy nie mogli pomieścić się w pałacu) ponosiła ciężki niedostatek; los duchownych popadłych w niełaskę nie był też polepszonym, iedni wtrąceni do lochów ięczeli w niewoli, drudzy na wygnaniu, inni doświadczali srogiéy nędzy.

To dzikie postępowanie niedało się ukryć przed Papieżem. Oświadczył przeto w liście do Napoleona pisanym że uchyla się od predugodnych warunków, uważa ie zaniebyłe i potąd nieprzystąpi do zawarcia konkordatu, pokąd niebędą w nim umieszczone rękoymie względem załatwienia sporów zachodzących między dworem Francuzkim i Stolicą Apostolską. Uwiadowił oraz Biskupów Francuzkich przez wydany okolnik iż niepowinni, zawierzać zawarciu Konkordatu.

W tedy to Napoleon wydał pamiętny wyrók z dnia 26 Maja Roku 1813 na tych którzyby ważyli się zaprzeczać istnienie Konkordatu. Oświadczenie Oyca Sw: stało się hasłem pokrzywdzeń i gwałtów; Napoleon zapamiętały podnosi świętokradzką rękę na Naczelnika Chrześcian i nazywa go Xiędzem upartym. (un prêtre entété) Straż zbroyna otacza Oyca Swiętego, wysila się na iego osobie prześladowanie. Uwięziono w zamku szczupły orszak iego domowników, zamknięto w Pałacu Kardynałów, użyto wszelkich środków do zachwiania ich wytrwałości. Aliści gwałt i uwiedzeni są słabym orężem dla poniżenia obrońców wiary. Utworzyli około głowy Kościoła iakby mur spiżowy o który roztrącił się miecz bezbożnego.

Takie przygody srożyły się około Naczelnika Kościoła i iego towarzyszów, z powodu mniemanego Konkordatu.

Ktoż nie sądziłby, że zbliżała się chwila upadku dla Religii pod brzemieniem prześladowania połączaiącym w sobię gwałt i zdradę. Pastérż prawowiernych strącony z Katedry S. Piotra, stał się przedmiotem ucisku i zniewagi. Przewożą go z więzienia do więzienia, pozbawiaią sposobności opowiadania nauki, i zaradzenia dolegliwościóm Kościoła.— Mamże usunąć zasłónę pokrywaiącą te lata opłakane?— Uyrzémy Pastérzy i Kapłanów hołduiących władzy świeckiéy, samowolnie podwyższanych i poniżanych ręką targaiącą się na Tron i na Ołtarż, zniewolonych do ogłaszania nauki nakazuiącéy *miłość dla Napoleona, ślepe posłuszeństwo iego rozkazóm.* Uyrzémy Urzędników Religii pokoiu zapowiadaiących woynę i zwołuiących zaciągi; Katedry poświęcone ogłaszaniu prawd odwiecznych brzmiące wołaniem pochlebstwa; cześć należącą się Bóstwu skażoną obrzędami woyskowémi i odbytą dla uświęcenia czynów niesprawiedliwych i gwałtownych; młódź wychowaną w obłąkaniu, w niewiadomości zasad moralnych, w upodobaniu w boju i w łupiestwie; uyrzémy naostatek, osłabienie wiary i rozwolnienie bogoboyności, zapowiadaiące ich upadek w Narodzie. — Ileż przyczyn, do trwożenia się nad skutkami bezrządu zagrażaiącego zniszczeniem zasad społeczeństwa.

Lecz iuż objawiały się nieprzeniknione zamiary Opatrzności. Bezprzykładne klęski poniżyły oręż Napoleona; utracił był zdobycze, nieprzyiaciel wdzierał się do iego Państwa. W tedy to władca Francyi usiłuie odeprzéć najazd środkami zręczney polityki; zależało mu wiele na przekonaniu Europy iż postanowił szczérze, przywrócić berło dwóm Xiążętóm zdradziecko poymanym i więzionym w brew świętości przymierza i prawóm uczciwości. Zgotowano nowe si-

dła dla Piusa i dla Ferdynanda; czynność z Papieżem atoli, podlegała wielkim trudnościóm; powierzył ią Napoleon Xiędzu *Lucôt de Beaumont*, Biskupowi Placeńskiemu mianowanemu na Arcybiskupią stolicę w *Bourges*.

Stawił się ten posłaniec przed Papieżem w końcu Grudnia Roku 1813. pod pozornym zamiarem złożenia mu hołdu. Rozmawiał naprzód o zdrowiu Jego Swiętobliwości, poczém doniósł, iakby z obowiązku, o zyskanéy nominacyi na arcybiskupią godność. "Na zasadzie iakiego to prawa mniemasz, (rzekł do niego Ociec *Sty*) iż iest ci wolno zawiadywać dwoma Dyecezyiami za razem?„ Biskup wymawiał się iż rzeczywiście zarządza tylko Dyecezyą Placeńską, że w drugiéy używa tytułu Officyała stosownie do zwyczaiów Kościoła Francuzkiego. "Wiédz więc (odezwał się Papież) że te zwyczaie niezgadzaią się z ustawą Kościoła i zostały zniesione na Soborze Lugduńskim, nadewszystko niestosuią się do osoby zawiaduiącéy iuż Dyecezyią.— Czyliż ci nie iest wiadomo że nie możesz odstąpić swoiéy Katedry bez zezwolenia naczelnika religii?„ Zamilkł Biskup na to pytanie i zwrócił uwagę Oyca Swiętego na klęski iakie ponosił Kościół i na korzyści wynikaiące z pojednania Stolicy Apostolskiéy z dworem Francuzkim. Ociec *Sty* poznawszy z czynionych przełożeń przedmiot odwiédzin tego posła, dał mu uczuć powzięte mniemanie; ten atoli twierdził uroczyście iż powoduie się iedynie gorliwością o dobro Kościoła i nie mówi z mocy upoważnienia, że życzy sobie iednak bydź narzędziem do tego dzieła pokoiu. Na to Papież zapowiada wyraźnie że nieprzystąpi do układów pokąd mu nie będzie przywrócone Państwo, wraz z nieograniczoną wolnością i z radą Kardynałów. Oświadczył że zabronił tym rozmawiać o nieporozumieniu z Cesarzem, że zbyt głęboko tkwią w iego pamięci warunki umowy z dnia 25. Stycznia 1813 roku bezprawnie użyte, i pobudzaią go do żalu, iak wyraził w liście pisanym do Cesarza Francuzów w miesiącu Lutym na który nie dano odpowiedzi. Zaprzestał na tym Biskup i wrócił do Paryża, znać dla zdania sprawy z Poselstwa którego zapiérał się przed Papieżem.

Napoleon doświadczywszy bezskutecznego kroku, zboczył z widocznych dróg Polityki na skryte iéy manowce, i zlecił mało znaczącemu Ajentowi wybadanie Kardynała o którym mniemano że iest naywięcéy wziętym u Oyca *Sgo*; nowy posłaniec ukrywa taiemne zlecenie pod pozorem przychylności dla Kościoła; stawiony będąc przed Papieżem tłómaczy się stosownie, na co nastąpiła w krótce odpowiédź Oyca Sw:, podobna do danéy poprzedniczo, i obeymuiąca rozbiór przedmiotu.

Zawiedziony po dwa kroć w nadziei, zamierzył Napoleon środki do umawiania się zgodne z przyrodzoną mu gwałtownością, zleciwszy ich wykonanie Pułkownikowi *la Gorse* pod którego strażą Papież i Kardynałowie zastawali.

Rzeczony Oficer posłusznym będąc danym sobie przepisóm rozprzężonym, iuż to groził iuż podchlebiał; raz zapowiadał upadek Kościoła i iego sprawy, drugi raz łagodził i iednał umysły. Niepotrafił przecie zachwiać Oyca Sw: w zdaniu i w przedsiewzięciu. Dnia 5. Stycznia Roku 1814 ziechali do *Fontainebleau* Biskupi *Mecu*, *Turanii* i *Trewiru* niby to końcem złożenia hołdu Oycu *Smu* przy zaczynaiącym się Roku, lecz w rzeczy samey z poduszczenia Rządu. Nale-

gaiącym na Papieża aby zwolniał nieco w przedsięwzięciu dla oszczędzenia Kościołowi dłuższych przygód, dana była pamiętna odpowiedź: "Dozwólcie mi umrzeć z zaszczytem klęsk iakie poniosłem." Dnia tego stawił się oddzielnie na pokoiach Kardynał *Maury* lecz niezostał przypuszczony do Oyca Sgo. W krótce po nim przybywa Xiądz *Joubert* mianowany na Katedrę w *St. Flour* i otrzymuie pozwolenie widzenia się z Papieżem. Zapytał go ten, czyli zawiaduie Dyecezyią i gdy nastąpiła przyznawaiąca odpowiedź nominata, wymawia mu, iż gwałci swoiém postępowaniem ustawy Kościoła przytoczone w *breve* do Kardynała *Maury* i na Kapitule w Floreńcyi. Usprawiedliwiał się Biskup zwyczaiami Kościoła Gallikańskiego.

"Zwyczaie te (rzecze Papież) są nadużyciem; czyli nie iest rzeczą do podziwienia, że ci którzy przenoszą prawo Kościelne nad władzę Papieża przestaią mu bydź posłusznémi skoro niezgadza się z ich zamiarami." Na tych słowach zakończył rozmowę.

Dnia 19. Stycznia znaydował się znowu Biskup Placeńcyi w Fontainebleau, i gdy niemógł widzieć się z Oycem Swiętym złożył w ręku iego spowiednika pismo, obéymuiące warunki do Konkordatu podane od Cesarza Francuzów. Te nie są nam wiadome, lecz nie podpada wątpliwości iż ie Papież odrzucił. Jest rzeczą równie pewną że wspomniony Biskup podał późniey Oycu *Smu* rozmaite wniesienia do umowy zgodney. W liczbie tych mieściło się oświadczenie przywrócenia Papieżowi posiadłości kraiów naypóźniey wcielonych do Państwa Francuzkiego. Ociec *Sty* zdał się bydź zdziwiony tém rozwiązaniem sprawy, lecz odezwał się że trwa przy nadziei zupełnego odzyskania własności bezprawnie wydartéy Apostolskiéy Stolicy. Gdy zaś posłaniec okazywał iakąś wątpliwość względem zamiarów Mocarstw sprzymierzonych, oświadczył Papież iż zawierza ich sprawiedliwości; że ieżeli niebędzie mu dozwolony powrót do Rzymu za karę iego grzéchów, iest przecie przekonany, że następcy iego zasiądą kiedyś na stolicy Sw: Piotra.

Poseł Napoleona obstawał przy podanych warunkach lecz bezskutecznie. Wyiechał więc z Fontainebleau dnia 22 Stycznia, którego ieszcze, stawił się Pułkownik *la Gorse* przed Oycem S. z zaleceniem do wyiazdu. — Dokąd? zapytał skwapliwie Papież. Do Rzymu. — Nie wierzę temu! rzekł daléy wpatruiąc się pilnie w Pułkownika. — Mogę zapewnić Waszą Swiętobliwość że taki odebrałem rozkaz; może bydź w prawdzie odmieniony w czasie podróży, lecz nie należy mi zgłębiać taiemnice Dworu. — Kiedyż więc mam wyiechać? Dnia jutrzeyszego. — Lecz to iest dzień świąteczny. — Powinienem dopełnić rozkazu. — Chcę odprawić Mszę Swiętą. — Do woli W. S. wyiazd nastąpi po Mszy. — Czyli Kardynałowie towarzyszyć mi będą? — Rozkaz stosuie się iedynie do osoby W. S. Dwóch przecie może się udać za mną? — Nie podobna. — Uwiadomiam zatym WPana że nie przyimę do mego powozu iak tylko mego spowiednika. — Stanie się podług woli W. S. — Poiedziemy na *Aurelian* ponieważ Woysko Sprzymierzone zaięło gościniec z *Lugdunu*.

Gdy ukończyła się ta rozmowa uciążliwa dla Oyca Swiętego kazał zwołać Kardynałów dla obwieszczenia im o postanowieniu względem spraw Kościoła i ich osobistego postępowania.

Twierdzą iż zalecił im szczególniéy, aby nienosili Orderu udzielonego od Napoleona;

aby nieprzyimowali od niego żołdu ani datków; aby unikali posiedzeń i uczt na które by byli proszeni od Ministrów. Zakończył Papież rozmowę życzeniem, z oycowską tkliwością wyrażonem, pożegnania się z niemi przed wyiazdem.

Dnia następuiącego (23 Stycznia 1814 r.) schodzą się Kardynałowie do zamku gdzie wysłuchawszy Mszy S. odprawionéy przez Papieża udali się do iego mieszkalnych gmachów. Papież usiłuie zaspokić trwożących się; iego wzrok pogodny, umysł nie pomięszany, postać męska, wyiawiały zupełne zgodzenie się z wolą Wszechmocnego, aliści przytomni niepotrafili ukryć w sobie ciężkiego żalu. W tém wybiła godzina rozstania: Pułkownik upomina do wyiazdu. Jakiż był tu widok rozrzewniaiący! Siedmnastu Kardynałów pada na kolana przed oycem *Swiętym* zaléwaiąc się łzami. Kardynał *Pignatelli* dotkniony paralityczną słabością wlecze się do nóg naywyższego Kapłana i żegna go w wyrazach dotkliwych. Papież uroniwszy łzy nad wiernémi towarzyszami niedoli rozstaie się z niémi i wsparty na starym Kardyle *Mattei* schodzi na dziedziniec zamkowy, napełniony ludźmi którzy wdarli się przez mury ogrodowe i klęcząc w śniegu wzywali błogosławieństwa, i głośno opłakiwali niedolę Oyca prawowiernych. — Ponure milczenie panowało kiedy wsiadał do powozu; nastąpiły wołania żałośne i płacz rzewny....

Pominiemy dalsze szczegóły podróży Papieża przez Francyią w czasie któréy rzekł: "że to państwo niepostradało wiary.„ Jego wjazd do Włoch, uwolnienie przez Woysko Austro-Neapolitańskie i cudowny prawie powrót na Apostolską Stolicę. — Lecz kto nie zawoła tu z Panem: *Tu es Petrus....... et portæ inferi non praevalebunt adversus eam.*

Wyimki z Trajedyi *Fedra (ciąg dalszy; p. Nr. 4. Pam. Zagr.)*

Z Aktu trzeciego Sceny IIIciéy.

Fedra

- - - - - - - - - - - - - - -

Wychowan w prawach którym ostrość towa-
(rzyszy,
O miłości mówiącą po raz piérwszy słyszy:
Może iego milczenie iest zdziwienia skutkiem;
I my może zbytecznym trawiémy się smut-
(kiem.

Enona

Pomniy że barbarzynki wnętrza go wydały.

Fedra

Choć dzika, czuła przecie miłośne zapały.

Enona

On ma dla téy płci iakąś nienawiść taiemną.

Fedra

Rywalka nieotrzyma piérwszeństwa przede-
(mną.
Nakoniec, wszystkie rady podaiesz daremnie:
Usłuż raczéy Enono ogniom wrzącym we mnie.
On swe serce twardemi zastawia opony:
Więc uderżmy na niego, z innéy czulszéy strony.
Zaszczyt władzy Królewskiéy wzrusza go wi-
(docznie,
W tym celu iuż do Aten miał płynąć niezwło-
Już były ku téy drodzę gotowe okręty: (cznie;
Żagiel wiatrem pomyślnym unosił się wzdęty.
Do dumnego młodzieńca pospieszay z méy
(strony,
Wystaw iemu Enono świetny blask korony.
Niech Królewską przepaską ozdobi swe skro-
(nie:
Chcę tylko by ią moie nań wkładały dłonie.
Trudną sztukę władania chętnie mu oddaię.
On mi syna nauczy iak ma rządzić kraie.
Może mu mieysce Oyca zastąpi łaskawie;
Pod iego władzę syna razem z matką stawię.

By go skłonić wszystkiego użyć bądź gotowa;
Może łatwieyszy przystęp znaydzie twoia mo-
(wa.
Płacz, ięcz, wystaw mu Fedrę iuż maiącą zgi-
(nąć,
nawet niechciéy głosu proszącego minąć.
Wszystkoć wyznam, opiéram nadzieię na tobie.
Idź, twóy zwrót mię nauczy iak postąpić sobie.

Z Aktu czwartego Scena I.

Tezeusz, Enona.

Tezeusz

Ach, co słyszę? ten zdrayca na to się odważył
Aby honor własnego Oyca tak znieważył?
O losie zbyt okrutny, iak mię gnębisz srodze!
Sam nie wiém dokąd zmierzam, i gdzie się
(znachodzę.
Także to ma przychylność iest wynagrodzona!
O zamiarze zuchwały! o myśli szalona!
By się tak czarnych ogniów żądze nasyciły,
Ów zbrodniarz wyuzdany używa swéy siły.
Poznałem oręż który iemu w tém usłużył,
Com mu dał by na czyny szlachetniéysze użył.
Żaden krwi związek iego nie wstrzymał za-
(miary!
A Fedra nań niechciała wywrzéć słusznéy
(kary!
Fedra chciała milczeniem oszczędzić winnego!

Enona

Królowa oszczędzała Oyca nieszczęsnego.
Zawstydzona szaloną żądzą miłośnika
I występnym zapałem który go przenika,
Fedra gineła Panie, iuż zaboyczym razem
Życie swe tak niewinne chce wydrzéć żelazem
Widzę ostrze dobyte, spieszę na obronę:
Tak więc twoiéy miłości przywròciłam żonę;
A tknięta twém zmięszaniem i Krolowy pła-
(czem,
Mimowolnie zostaię Fedry łzów tłómaczem.

Tezeusz

Zdrayca! niezdołał ukryć swą trwogę taiemną.
Widziałem, iak pobladły drżał staiąc przede-
(mną.
Nawet iego powolność zdziwieniem mię
(zdięła,
I oziębłość me czucia prawie lodem ścieła.
Lecz ta miłość występna którą zbrodzień pała
Czyli ieszcze w Atenach wyznaną została?

Enona

Panie, wspomniéy na dawne żalenia Królowy,
Nieprawa miłość wzmogła w niéy gniéw tak
(surowy.

Tezeusz.

Tenże się ogień potém odnowił w Trezenie?

Enona

Panie, iużem ci całe odkryła zdarzenie.
Alić Królowę smutek przytłacza głęboki;
Pozwól, niech do niéy spiesznie zwrocę moie
(kroki.

Scena II. Tezeusz, Hippolit.

Tezeusz.

Źbliza się. . Wielkie Bogi! tak szlachetna postać
Komużby kiedy mogła podeyrzaną zostać?
Trzebaż, by kazirodzca, aby zbrodzień taki,
Miał w czele iaśnieiące świetne cnót oznaki?
Czemuż przez pewne w twarzy wyryte zna-
(miona,
Czarność serca występnych nie iest odsłonio-
(na?

Hippolit

Czyli mogę zapytać co za nagła burza
Twoie świetne oblicze gwałtownie zachmurza?
Nie śmiész mi zwierzyć twoią wiadomość ta-
iemną?

Tezeusz.

Zdrayco! iakiém że prawem śmiész stawać prze-
(demną?
Poczwaro, którą długo grom piorunu szczę-
(dził,
Reszto niecnych zbrodniarzy com w kray
(śmierci wpędził.
Gdy w wściekłém uniesieniu miłość nazbyt po-
Aż do łoża twoiego Oyca cię przywiodła, (dła,
Ty mi smiész nieprzyiazne czoło ukazywać!
W mieysce twoią niesławą głośne śmiész przy-
(bywać;

I nie szukasz w nieznanych krainach schro-
(nienia,
Kędyby odgłos mego niedoszedł imienia!
Precz ztąd zdrayco. Nie przychódź mię roz-
(iątrzać srodze,
I uczuć gniew którego ledwie trzymam wodze.
Już ztąd dla mnie wieczystych| wyrzutów
(przyczyna
Żem mógł tak wystepnego z siebię wydać syna,
Nie żeby ieszcze twóy zgon zhańbieniem o-
(kryty,
Moich trudów szlachetnych miał czernić za-
(szczyty.
Uchodź: i ieśli niechcesz bym cię nagłą męką
Przyłączył do zbrodniarzy tą zgromionych
(ręką',
Strzeż się więc niechay słońce co tu blask roz-
(wodzi
Nigdy odtąd w tych mieyscach ciebie niezna-
(chodzi.
Uchódź, mówię; niezwrótnie spiesząc w obce
(grody,
Oczyść z tego widoku wszystkie me narody.
Ty zaś Neptunie, ieźlim zwycięzskiémi groty
W twych nadbrzeżach krążące pogromił nie-
(cnoty,
Pomniy, żeś za me trudy łożone dla ciebie,
Przyrzekł spełnić me prośby w naypiérwszéy
(potrzebie.
Długo dręczon wśród pieczar okropnych wię-
(zienia
Nie wzwywałem bynaymniéy twoiego imienia;
Chciwy pomocy którąś wskazał mi w nagrodę,
Zachowałem twą łaskę na większą przygodę.
Dziś błagam. Za zhańbienie Oyca wywrzyi karę;
Uczyń z tego zbrodniarza iaką chcesz ofiarę.
Racz stłumić żądz w krwi iego bezwstydne
(zapędy.
Tezeusz twą surowość uzna za twe względy.

Hippolit

Fedra mię o występne oskarża zapały!
Na tę zbytnią okropność ia truchleię cały.
Tyle ciosów wywartych nagle na mą głowę,
Niechay mi głos odbiorą i przytłumią mowę.

Tezeusz

Zdrayco, mniemałeś pewnie że w wieczne mil-
(czenie
Fedra skryie występne twoie uniesienie:
Nie trza było w ucieczcę zostawiać oręża (ża
Co w iéy dłoni dowodem nowym cię zwycię-
Lub pełniąc miarę zbrodni trza było zarazem
I iéy głos i iéy życie wydrzéć tém żelazem.

Hippolit.

Tak czarném kłamstwem w moiéy obrażóny
(sławie,
Winien bym teraz prawdę wystawić na iawie,
Lecz ciebie krzywdzącego niezrobię zeznania.
Przyim to uszanowanie co mi mówić wzbrania
I niechcąc twe zmartwienia sam powiększać
(skrycie,
Pomniy na to kto iestem, roztrząśniy me życie.
Lżeysza zbrodnia poprzedzać zwykła wielką
(zbrodnię.
Kto słuszności granice raz złamał niegodnie
Ten na prawa nayświętsze łatwo téż się miota:
Zbrodnia wzrasta stopniami podobnie iak cno-
Alić nigdy tak nagle niewinność lękliwa (ta;
W wyuzdaną bezczelność znienioną niebywa.
Nigdy człowiek cnotliwy, iednego dnia czy-
(nem
Niestał się podłym zbóycą, kazirodnym synem.
Nayczystsza bohatérka moią młodość wiodła,
Nie splamiłem bynaymniéy krwi tak świetnéy
(zrzódła.
Piteus co powszechną ma z mądrosci sławę,
Wpaiał we mnie od dawna swe zasady prawe
Nie chcę mówić o sobie z korzyścią za wiele.
Lecz ieżli iaką cnotę dostałem w udziale,
Panie, więc iam naywięcéy z nienawiści zna-
(ny
Ku téy zbródni, o którą iestem posądzany.
Z tąd także między Greki głośne me przymioty
Zbyt dalekom posunął moy zapał do cnoty.

Znana wszystkim ma ostrość któréy nic nie-
(wzruszy.
Jak blask dnia, tak iest czystą wewnętrzność
(méy duszy,
A mnie śmią dziś zarzucać tak szkaradne zbro-
(dnie....

Tezeusz

Nikczemniku, tać duma potępia dowodnie.
Widzę twéy oziębłości te zasady hydne.
Fedra tylko zaięła twe oczy bezwstydne;
A na inne przedmioty twa nieczuła dusza
Niewinnemi zapały wcale się niewzrusza.

Hippolit

Nie, móy Oycze, przed tobą taić niewypada,
Już zdawna moiém sercem czysta miłość
(włada.
Zeznaię u stóp twoich istne przewinienie:
Kocham, kocham, to prawda mimo twe wzbro-
(nienie,
Arycyia me serce uięła w kaydany.
Twóy syn iest przez Pallanta córkę pokonany.
Sprzeczny twoim zakazom, iestem iéy czcicie-
Innéy kochać niezdołam, ona moim celem. (lem,

Tezeusz

Ty ią kochasz?.. O nieba, zwodzisz mię nie-
(godnie.
Byś się usprawiedliwił zmyślasz na się zbrodnię

Hippolit

Pół roku, iak unikam i kocham ią Panie.
Nie raz drząc chciałem tobie uczynić zeznanie,
I iakże! nic cię z błędu nie wywiedzie zgoła?
Jakaż straszna przysięga przekonać cię zdoła?
O niechay ziemia, niebo, całe przyrodzenie....

Tezeusz

W krzywoprzysięztwie zwykłe zbrodniarzy
(schronienie.
Porzuć, porzuć te próżne wywody z twéy
(strony,
Jeżli twa cnota niéma prawdziwszéy obrony.

Hippolit

Ona się tobie mylną i przewrótną zdaie:
Fedra w swém sercu większą słuszność mi
(oddaie.

Tezeusz

Jak twa bezwstydność gniewem rozpala mą
(duszę!

Hippolit

Kiedyż więc, i gdzie dążyć na wygnanie mu-
(szę?

Tezeusz

Gdybyś był daléy niźli są słupy Alcyda,
Pobyt zdraycy za nadto bliskim mi się wyda.

Hippolit

Obarczonego zbrodnią przez podeyrzenie,
Gdy mię opuszczasz, kogo wzruszy me cier-
(pienie?

Tezeusz

Idź i szukay przyiacioł których wybór ceni
Kazirodzcę, i zbrodnia wcale nierumieni;
Zdrayców, których ni prawo ni sława prze-
(nika,
Godnych schronić takiego iak ty niewdzię-
(cznika.

Hippolit

Twóy wyrzut kazirodztwo zawsze mi przywo-
(dzi,
Milczę. Jednakże Fedra z téy matki pochodzi...
Ty wiész Panie że Fedra powzięła swe życie
Z krwi obfitszéy w te żądze niźli w Hippolicie.

Tezeusz

Tważ wściekłość nic się w oczach mych nie-
(ogranicza!
Po raz ostatni, uchodź z przed mego oblicza.

- - - - - - - - - - - - - - - -

(dalszy ciąg w Nrach następuiących.)

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI.